

Polscy żołnierze jadą na Ukrainę na manewry NATO

4 września 2014

Jak oświadczył minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow, nadal nie ma informacji na temat rozmów, które w dniu katastrofy ukraińscy dyspozytorzy prowadzili ze statkami powietrznymi, w tym z załogą malezyjskiego Boeinga. Według ekspertów, obecnie najbardziej prawdopodobne wydają się tylko 2 wersje katastrofy. Pierwsza: został on trafiony przez pocisk systemu Buk-M1. Ale gdyby tak duży obiekt, jak Boeing został zestrzelony przez rakietę ziemia-powietrze, załoga byłaby w stanie uprzedzić służby dyspozytorskie o sytuacji, która powstała na pokładzie. Druga: samolot został zestrzelony przez niezidentyfikowany samolot bojowy Su-25 lub MiG-29, który najpierw ostrzelał kabinę pilotów z działa 30-milimetrowego kalibru. Jednocześnie dysponował on danymi o sytuacji w powietrzu z radaru naziemnego. W efekcie załoga zginęła natychmiast i nie była w stanie wydać sygnału ostrzegawczego. Następnie w kierunku samolotu wystrzelono rakietę R-60 czy R-73 klasy powietrze-powietrze i Boeing wpadł w korkociąg. O tym wszystkim świadczy charakter uszkodzeń i rozrzut odłamków: są okrągłe otwory, jakie powstają od strzałów z działa i rozerwane, charakterystyczne dla rakiet. Taka wersja wydaje się coraz bardziej prawdziwa, jest bardzo bliska rzeczywistej sytuacji i jest poparta przez przekonujące dowody. „Eksperci, którzy widzieli zdjęcia trafionych części Boeinga, od razu jednoznacznie powiedzieli, że uszkodzenia nie mogły być spowodowane przez elementy wyposażenia wojskowego rakiet systemu Buk, ponieważ jest tam bardzo charakterystyczny element uderzeniowy. A to byłoby natychmiast zauważalne. Dziś najbardziej kompletnych odpowiedzi na wszystkie pytania udziela wersja o tym, że Boeing został zestrzelony przez samolot Su-25 lub MiG-29. Gdyby został on trafiony przez rakietą systemu Buk, to byłby zupełnie inny charakter

uderzenia, niż od rakiety zwrotnej do walki powietrznej R-60” – uważa redaktor naczelny magazynu „Obrona powietrzno-kosmiczna” Michaił Chodarionok. Startowi przeciwlotniczych pocisków sterowanych towarzyszy bardzo głośny dźwięk, słyszalny z odległości kilku kilometrów. Także w promieniu nie mniejszym niż 10 km od punktu wystrzału widoczny jest szlak z dymu ze spalonego paliwa rakietowego. Obłok unosi się w powietrzu do kilkudziesięciu sekund. Wszystko to z pewnością byłoby zarejestrowane przez naocznych świadków. Cały YouTube byłby pełen nagrań z telefonów komórkowych, byłby słyszalny wybuch głowicy. Ale niczego nie zarejestrowano. Ale za to jest bardzo dużo naocznych świadków, którzy widzieli, że obok Boeinga znajdował się inny samolot. Badanie wraku w celu ustalenia tego, jaką bronią został strącony, natychmiast wyeliminowałoby niemal wszystkie wątpliwości co do katastrofy. Po drugie, nagrania rozmów załogi z regionalnym centrum kontroli ruchu lotniczego w Dniepropietrowsku. Wreszcie dane z czarnych skrzynek. Wszystko to w pełni wystarczy do ustalenia przyczyn katastrofy. „Pojawia się coraz więcej obiektywnych danych, które mówią o tym, że nie ma tam rosyjskiego śladu. Tym bardziej nie ma śladu sił samoobrony Donbasu. A jeśli jest tam ukraiński ślad, to jest z pewnością niewygodny dla wielu dzisiejszych polityków. Dlatego wokół rejsu MN17 powstała zмова milczenia” – powiedział Michaił Chodarionok. Można zauważyć zatajanie, jak mówią w wydziale śledczym, dowodów rzeczowych. Jednak prędzej czy później trzeba będzie przedstawić oficjalne dokumenty i opinie biegłych. A one oczywiście nie potwierdzają wersji Zachodu i Ukrainy.

Polska wysyła żołnierzy z 25 Brygady Kawalerii Powietrznej na Ukrainę. Na poligonie w Jaworowie, niedaleko Lwowa, odbędą się manewry Rapid Trident 14, w których weźmiemy udział. W odpowiedzi Rosja przeprowadzi potężne ćwiczenia z udziałem jednostek odpowiedzialnych za broń jądrową dalekiego zasięgu. W ćwiczeniu wojsk NATO uczestniczyć będzie 35 polskich żołnierzy, wraz z żołnierzami m.in. USA, Rumunii, Mołdawii, Bułgarii, Hiszpanii, Estonii, Wielkiej Brytanii, Niemiec,

Litwy, Norwegii – informuje MON. W pierwszym tygodniu szkolić się będą w zakresie patrołowania, procedur ewakuacji medycznej, wykrywania i przeciwdziałania improwizowanym ładunkom wybuchowym oraz konwojowania. W drugim tygodniu ćwiczeń Polacy zostaną włączeni do certyfikowanego batalionu ukraińskiego. Manewry potrwać od 13 do 26 września. Jednocześnie Moskwa zapowiedziała ogromne ćwiczenia wojskowe w południowo-centralnej Rosji. Wezmą w nich udział strategiczne siły rakietowe odpowiedzialne za broń jądrową dalekiego zasięgu. W manewrach uczestniczyć będzie około 4 tys. żołnierzy oraz lotnictwo. Tymczasem TVP Info podała, że członkowie NATO dostaną zgodę Sojuszu na sprzedaż broni Ukrainie. Decyzja ma zapaść podczas szczytu, który rozpoczyna się w czwartek w Walii.

Rzecznik Europejskiego Dowództwa Sił Zbrojnych USA Gregory Hicks oznajmił, że planowe ćwiczenia NATO Rapid Trident 2014 na Ukrainie jednak się odbędą. Ponad tysiąc wojskowych z różnych krajów członkowskich NATO weźmie udział w ćwiczeniach w pobliżu granic z Polską. Hicks podkreślił także, że w ćwiczeniach wezmą udział wojskowi z Azerbejdżanu, Kanady, Gruzji, Niemiec, Mołdawii, Polski, Litwy, Łotwy, Rumunii i Wielkiej Brytanii. Poza tym USA wyślą czołgi i około 600 wojskowych do Polski i krajów bałtyckich w celu przeprowadzenia wspólnych ćwiczeń w październiku. Zastąpią już znajdujące się tam lekko uzbrojone wojska desantowe.

Przeprowadzenie na zachodzie Ukrainy ćwiczeń NATO Rapid Trident 2014 w połowie września stanowi prowokację wobec Rosji – uważa słynny rosyjski ekspert wojskowy, generał Leonid Iwaszow. Według niego, po ćwiczeniach na Ukrainie może zostać ograniczony kontyngent wojsk NATO oraz mogą wzrosnąć dostawy wojskowo-techniczne. USA kontynuują przygotowania do udziału w zaplanowanych na 16-26 września ćwiczeniach Szybki Trójzab na zachodzie Ukrainy. Powinno w nich wziąć udział do tysiąca wojskowych krajów NATO i innych państw.

Obrona Tallina, Rygi, Wilna jest tak samo ważna jak obrona

Berlina, Paryża czy Londynu. Jeśli zastanawiacie się, kto wystąpi w waszej obronie, już nie musicie. Wystąpimy za Estonię, za Łotwę i za Litwę. Już raz utraciliście niepodległość. Przy NATO się to nie powtórzy – oświadczył podczas dzisiejszej wizyty w Estonii prezydent USA Barack Obama. „Na (...) szczycie NATO w Walii musimy wysłać jasny sygnał mówiący o wsparciu dla Ukrainy. NATO musi pozostawić otwarte drzwi dla nowych krajów członkowskich. Sojusz Północnoatlantycki musi pomóc wzmocnić obronę Ukrainy, Mołdawii i Gruzji” – mówił prezydent Stanów Zjednoczonych podczas wystąpienia w Tallinie. „Jesteśmy silniejsi, bo stoimy ramie w ramie. Sojusz Północnoatlantycki musi być jeszcze mocniejszy w przyszłości. Musimy zainwestować m.in. w obronę przeciwrakietową” – stwierdził Barack Obama. Zapowiedział również rozmieszczenie dodatkowych siły, również amerykańskich wojskowych, na Łotwie, Litwie i w Estonii. „Działania Rosji na Ukrainie to ewidentny atak na suwerenny i demokratyczny kraj. Na kijowskim Majdanie nie protestowali faszyci. Tam byli ludzie, którzy mieli dość skorumpowanej władzy. To nie rząd w Kijowie utopił Ukrainę we krwi. Zrobili to tzw. prorosyjscy separatyści, szkoleni i wspierani przez Rosję. To są rosyjskie siły zbrojne z rosyjską bronią” – dodał Obama. Prezydent USA wskazał, że rosyjski prezydent Władimir Putin „cały czas ignoruje możliwość rozwiązania kryzysu ukraińskiego drogą dyplomatyczną”. „Próba odzyskania ziem, które Rosja straciła w XIX wieku nie jest drogą Rosji do wielkości w XXI wieku. Nie chcemy konfrontacji z Rosją. Przez ostatnie 20 lat próbowaliśmy wciągnąć ją do wspólnoty narodów” – wyjaśnił. Jak zaznaczył prezydent USA, agresja Rosji na Ukrainie i wprowadzone w wyniku tego zachodnie sankcje już spowodowały recesję w rosyjskiej gospodarce. „Rubel jest rekordowo słaby. To efekt sankcji nałożonych na Rosję. Moskwa już płaci za swoje działania” – podkreślił Barack Obama.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko przeprowadził rozmowę telefoniczną z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Jej wynikiem jest porozumienie w sprawie trwałego zawieszenia

broni w Donbasie. Rzecznik prezydenta Władimira Putina Dmitrij Pieskow poinformował, że „liderzy wymienili poglądy na temat tego, co należy zrobić w pierwszej kolejności, aby szybko zakończyć rozlew krwi w południowo-wschodniej części Ukrainy”. To dość zaskakujące, że Władimir Putin zgodził się na przerwanie wojny akurat dzień przed szczytem NATO, który rozpoczyna się w czwartek w Walii. Informacja o zawieszeniu broni komentowana jest już na całym świecie, a rosyjska agencja RIA Novosti pisze, że nie ma... żadnego rozejmu. „Putin i Poroszenko nie uzgodnili zawieszenia broni, bo Rosja nie jest stroną konfliktu. Przedyskutowali jak rozwiązać konflikt” – pisze RIA Novosti. Tej samej agencji sekretarz prasowy Kremla Dmitrij Pieskow powiedział, że Putin i Poroszenko nie porozumieli się w sprawie przerwania ognia w Donbasie.

Biuro prasowe prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki po jego rozmowach telefonicznych z prezydentem Rosji Władimirem Putinem ogłosiło porozumienie ws. zawieszenia broni w Donbasie. „Rozmowy zaowocowały porozumieniem w sprawie trybu zawieszenia ognia w Donbasie. Osiągnięto wzajemne zrozumienie odnośnie działań, sprzyjających zaprowadzeniu pokoju” – czytamy w komunikacie.

W Donieckiej Republice Ludowej wyraża się wątpliwości, że wszystkie ukraińskie pododdziały podporządkują się decyzji Poroszenki w sprawie zawieszenia broni, ponieważ kontroluje nie wszystkich – oznajmił przedstawiciel DRL. Biuro prasowe ukraińskiego prezydenta Petra Poroszenko po jego rozmowie telefonicznej z przywódcą państwa rosyjskiego Władimirem Putinem poinformowało o zawarciu porozumienia w sprawie stałego zawieszenia broni w Donbasie.

Stały przedstawiciel Rosji przy OBWE Andriej Kielin powiedział w środę, że parametry rozejmu między Kijowem i siłami samoobrony na wschodzie Ukrainy koniecznie powinny obejmować kwestię amnestii dla członków sił samoobrony. Kielin dodał, że przedstawiciele sił samoobrony nie bez powodu podejmowali kwestię amnestii na spotkaniu z przedstawicielami trójstronnej

grupy kontaktowej Ukrainy, Rosji i OBWE, które odbyło się w poniedziałek w Mińsku, i należy wziąć pod uwagę ten wymóg.

Podczas wizyty w Mongolii Władimir Putin oświadczył, że przygotował plan ustabilizowania sytuacji na wschodzie Ukrainy. Plan prezydenta zawiera siedem punktów. Jako pierwszy środek wymienił on „przerwanie aktywnych operacji ofensywnych zbrojnych formacji sił samoobrony południowego wschodu Ukrainy w kierunku donieckim i ługańskim”. Po drugie, zbrojne oddziały struktur siłowych Ukrainy powinny zostać wycofane na odległość, która wyklucza możliwość ostrzału zaludnionych miejscowości przy pomocy artylerii i wszystkich rodzajów wyrzutni rakietowych. Trzecim punktem planu Putina jest pełna i obiektywna międzynarodowa kontrola przestrzegania warunków zawieszenia broni oraz organizacja monitoringu sytuacji w stworzonej w ten sposób strefie bezpieczeństwa. Po czwarte, wykluczone powinno być stosowanie lotnictwa bojowego przeciw cywilom i zamieszkałym miejscowościom w strefie konfliktu. W punkcie piątym Putin umieścił organizację wymiany osób przymusowo przetrzymywanych na podstawie formuły „wszyscy za wszystkich” bez żadnych warunków wstępnych. Punkt szósty to otwarcie korytarza humanitarnego dla uchodźców i dostawy ładunków humanitarnych do miast i wsi Donbasu, obwodu donieckiego i ługańskiego. W punkcie siódmym znalazło się zapewnienie możliwości wysłania do poszkodowanych miejscowości Donbasu ekip remontowych w celu odbudowania zniszczonych obiektów infrastruktury społecznej, a także udzielenie im pomocy w przygotowaniach do zimy.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko ma nadzieję, że w piątek trójstronna grupa kontaktowa rozpocznie rozmowy w sprawie procesu pokojowego rozwiązania konfliktu w obwodzie donieckim i ługańskim i że zostaną podjęte realne kroki w celu osiągnięcia pokoju. Głowa państwa powiedział o tym podczas spotkania z Ukraińcami, którzy zostali uwolnieni z libijskiej niewoli. „Mam ogromną nadzieję, że w piątek w Mińsku zostanie wreszcie rozpoczęty proces pokojowy” – powiedział Poroszenko.

Ukraina rozpoczyna projekt „Mur”, czyli budowę „realnej granicy” z Rosją – oświadczył premier Arsenij Jaceniuk, przemawiając na posiedzeniu. Ponadto oznajmił on, że Ukraina potrzebuje nowej doktryny obronnej, w której powinno zostać napisane, że Rosja jest agresorem.

Ukraińskie siły zbrojne podczas walk na południowym wschodzie kraju w sierpniu odniosły straty w postaci ponad 3600 zabitych i rannych. Zniszczono i uszkodzono prawie 220 czołgów i ponad 480 pojazdów opancerzonych – poinformował sztab armii proklamowanej w trybie jednostronnym Donieckiej Republiki Ludowej. Powstańcy zestrzelili także 14 samolotów i 10 dronów. Według danych świadków, zostało zniszczonych i uszkodzonych 190 wyrzutni rakietowych i około 750 samochodów, wskutek ataków artyleryjskich zniszczono 76 magazynów i miejsc do przechowywania amunicji i paliwa.

Pełniący obowiązki ministra bezpieczeństwa nieuznawanej Donieckiej Republiki Ludowej Leonid Baranow poinformował, że na razie do niewoli powstańców trafili tylko najemnicy z Polski. „(Po stronie ukraińskich sił zbrojnych – red.) pracuje wielu najemników, zwłaszcza widać to w sytuacji z lotniskiem w Doniecku, które nie poddaje się najdłużej. Pracują tam tylko profesjonaliści. Są to nie tylko Amerykanie, mówią tam w różnych językach. Są to potwierdzone informacje, więc można z pewnością twierdzić, że są tam obcokrajowcy, którzy się nie poddają” – powiedział Baranow. Odpowiadając na pytanie, czy udało się wziąć do niewoli kogoś z zagranicznych najemników, pełniący obowiązki ministra bezpieczeństwa DRL podkreślił, że „na razie byli tylko Polacy”. Wcześniej jeden z dowódców ruchu oporu Ługańskiej Republiki Ludowej Aleksiej Mozgowy poinformował dziennikarzy w Jałcie, że w szeregach ukraińskiej armii walczą najemnicy, w tym z USA, Polski, Wielkiej Brytanii, którzy „działają nie tylko w sztabach i zarządach w Kijowie, ale również bezpośrednio w strefie działań zbrojnych. Według przedstawiciela powstańców, „są to bezpośredni uczestnicy działań zbrojnych, którzy naciskają na spust i

zabijają naszych ludzi". Dowódca dodał, że po ich pojawieniu się siły zbrojne zmieniły taktykę prowadzenia walk.

Według danych strony ukraińskiej, w walkach, które toczą się w Donbasie, dotychczas zabitych zostało ponad dwa tysiące żołnierzy armii Putina. Portal kresy24.pl cytuje doradcę ukraińskiego ministra obrony, który poinformował o stratach rosyjskiej armii. „Inwazję na terytorium Ukrainy życiem przypłaciło ponad dwa tysiące kadrowych rosyjskich żołnierzy, ofiary to przede wszystkim piechota morska” – napisał Aleksandr Daniliuk na Facebooku. „Teraz bardzo ważne jest, aby zorganizować nieformalną strukturę, która będzie komunikować się z rodzinami poległych i ciągle jeszcze żywych rosyjskich żołnierzy i oficerów” – dodał Daniliuk. Po wkroczeniu regularnych oddziałów rosyjskich, siły ukraińskiej operacji antyterrorystycznej (ATO) znalazły się w trudnej sytuacji. Wciąż toczą się ciężkie walki w Doniecku, Ługańsku, Iłowajsku i w okolicach Nowoazowska. Do obrony przygotowuje się także Mariupol. „Wojska rosyjskie są nie tylko w Doniecku, ale również w okolicach lotniska w Ługańsku. Znajdują się również w innych miastach” – poinformował ukraiński minister obrony Wałerij Hełetej. W poniedziałek ukraińskie siły zostały zmuszone do wycofania się z lotniska w Ługańsku. Wcześniej trwały tam kilkugodzinne walki z batalionem rosyjskich czołgów. Niedawno doradca szefa MSW Ukrainy Anton Heraszczenko ujawnił, że rosyjskie regularne oddziały wkroczyły na Ukrainę 24 sierpnia. Zaatakowały wtedy ukraińskie siły w rejonie Saur-Mogiły. To strategiczne miejsce na granicy obwodów ługańskiego i donieckiego. Z kolei kilka dni temu NATO podało, że z jej informacji wynika, iż terrorystów na Ukrainie wspiera regularna rosyjska armia. O otwartej inwazji Rosji na Ukrainę mówią również senatorowie USA Robert Menendez i John McCain, którzy domagają się, aby rząd Stanów Zjednoczonych wspomógł Ukrainę militarnie.

Obecnie Rosja przygotowuje się do otwarcia drugiej linii frontu przeciwko Ukrainie w kierunku Słobozi, miasta

położonego w Naddniestrzu – oświadczył w wywiadzie mołdawskiej gazecie internetowej „Ziarul de Garda” szef stowarzyszenia Tiras-Tigina, zrzeszającego weteranów wojny w separatystycznym mołdawskim regionie w latach 1991-1992, podpułkownik rezerwy Anatol Karaman. „Z wiarygodnych źródeł dowiedziałem się, że w nocy z 2 na 3 września cały sprzęt wojskowy w Naddniestrzu pilnie został przewieziony na południe w rejonie miasta Slobozia przy granicy z Ukrainą. Tam Rosja planuje otworzyć drugą linię frontu w kierunku Odessy” – stwierdził Karaman. W opinii wojskowego, obecnie na terenie separatystycznego Naddniestrza znajduje się około 20 tys. wojskowych, dobrze wyszkolonych do prowadzenia walk w polu, jak również w warunkach miejskich. Wcześniej na terenie Naddniestrza organizowano wiele ćwiczeń wojskowych zmechanizowanych oddziałów piechoty, ćwiczeń wojsk z użyciem czołgów oraz innych jednostek. Na terenie separatystycznego regionu Mołdawii, całkowicie zależnego od wsparcia Moskwy, stacjonuje 14. armia rosyjska. W magazynach w wiosce Kolbasna w rejonie rybnickim przechowuje się 20 tys. ton bomb lotniczych oraz innej amunicji. Od lipca ukraińska straż graniczna w obwodzie odeskim przygotowują rowy przeciwpancerne na granicy z Naddniestrzem. Mają one mieć głębokość – 2 m, szerokość – ponad 3,5 m, długość – ponad 400 km. Wówczas również informowano, że właśnie z separatystycznego regionu Mołdawii przerzucono na Ukrainę około 250 prowokatorów i dywersantów, pod kierownictwem Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. mieli oni destabilizować sytuację na południowym-wschodzie Ukrainy.

Departament Stanu USA nie dysponuje niezależnymi potwierdzeniami tego, że rosyjskie wojska przekroczyły granicę z Ukrainą – oświadczyła rzeczniczka resortu Jen Psaki. „Sądzę, że nie ma nic nowego, co mogłyby niezależnie potwierdzić USA” – podkreśliła Psaki, odnosząc się do oświadczenia władz Kijowa, zgodnie z którymi na terytorium Ukrainy walczą rosyjskie wojska. Wcześniej rzecznik prasowy Departamentu Obrony USA kontradmirał John Kirby poinformował, że przy

granicy z Ukrainą znajduje się około 10 tys. rosyjskich wojskowych, a we wschodniej Ukrainie „kilka tysięcy rosyjskich wojskowych nadal wspiera separatystów”.

Fotoreporter międzynarodowej agencji informacyjnej Rossiya Segodnya Andriej Stienin nie żyje. Doszło do tego na Ukrainie jeszcze miesiąc temu. Ukraina przejęła wątpliwą palmę pierwszeństwa: kraj w tym roku został najbardziej niebezpiecznym miejscem pracy dla przedstawicieli mediów. Znalezione w tych dniach szczątki rzeczywiście należą do Andrieja Stienina. Potwierdziły to badania przeprowadzone przez rosyjskich specjalistów, poinformował dyrektor generalny agencji Rossiya Segodnya Dmitrij Kiseliow. Nie był zakładnikiem. Nie zamierzano go ani wymieniać na kogoś z ukraińskich wojskowych, ani oskarżać o działalność terrorystyczną. Wszystkie oświadczenia o losach Stienina, które słyszeliśmy od strony ukraińskiej, okazały się kłamstwem. Zginął jeszcze miesiąc temu w samochodzie, którym jechał realizować zadania redakcyjne.

Andriej Stienin nie kontaktował się z redakcją od 5 sierpnia. Początkowo pojawiła się informacja o tym, że został porwany przez ukraińskie siły bezpieczeństwa i wysłany do siedziby Służb Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) w Kijowie. Później doradca szefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy Anton Geraszczenko na antenie łotewskiego radia również poinformował, że fotoreporter został aresztowany przez ukraińskie służby specjalne. Jednak już po kilku dniach zaczął się dystansować od swoich słów, mówiąc, że służby wywiadowcze nie posiadają żadnej informacji na temat miejsca pobytu dziennikarza. Obserwatorzy jeszcze wtedy zwrócili uwagę, że takie sprzeczne oświadczenia władz ukraińskich mogą wskazywać na to, że Stienin „uległ nieprzyjaznemu atakowi”. I jak się niestety okazało, mieli oni rację. Wyjaśniono, że fotoreporter zginął w okolicy miasta Snieżnoje w okręgu donieckim. Konwój został ostrzelany z pistoletów i karabinów maszynowych BMP oraz czołgu ukraińskiej armii. Zniszczyły one ponad 10

samochodów z cywilami. Wśród nich był również Stienin. Jednak dopiero 27 sierpnia przedstawicielowi ruchu oporu udało się wysłać do Rosji szczątki do ekspertyzy. „Szczątki zostały wysłane do rosyjskich ekspertów, którzy doszli do wniosku, że część z nich należy do Andrieja Stienina. Śledztwo prowadzone w ramach sprawy karnej ma wyjaśnić nie tylko wszystkie okoliczności śmierci Andrieja Stienina, ale także znaleźć konkretnych sprawców, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej” – poinformował przedstawiciel Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej Władimir Markin. Ocaleni z tej masakry opowiedzieli o szokujących szczegółach. Według Markina, następnego dnia na miejsce ostrzału kolumny przybyli dowódcy ukraińskiej armii. Obejrzelili zniszczone samochody, przeszukali ciała zmarłych i zapakowali rzeczy ze zniszczonych samochodów do swoich pojazdów. A wkrótce po ich odjeździe miejsce to pokryła seria wystrzałów z Gradu, która miała zniszczyć wszystkie dowody.

Ogłoszone przez komisję śledczą dane skomentowało rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Sprawcy powinni ponieść najcięższą karę, oświadczył oficjalny przedstawiciel resortu Aleksander Łukaszewicz. Cały szereg dowodów wskazuje na to, że to kolejne barbarzyńskie morderstwo to dzieło rąk ukraińskich służb bezpieczeństwa i Gwardii Narodowej, kontrolujących, według świadków, terytorium, na którym znaleziono ostrzelane samochody. Żądamy od Kijowa przeprowadzenia dokładnego i bezstronnego śledztwa w sprawie zabójstwa Andrieja i surowego ukarania sprawców. Ministerstwo spraw zagranicznych przypomniało, że w ciągu kilku miesięcy Rosja straciła na Ukrainie czterech swoich dziennikarzy. Sytuacja jest bezprecedensowa, nawet w porównaniu do innych krwawych konfliktów zbrojnych w ostatnich latach. W wyniku działań wojennych w południowo-wschodniej Ukrainie zginęli przedstawiciele rodzimej grupy WGTRK Igor Korneliuk i Anton Wołoszyn oraz kamerzysta Pierwszego Kanału Anatolij Klian.

Ukraina w pierwszej połowie 2014 roku po raz pierwszy w

historii została najbardziej niebezpiecznym krajem na świecie pod względem pracy dziennikarzy. Są to dane Międzynarodowego Instytutu na rzecz Bezpieczeństwa Dziennikarzy. Ponadto według raportu Ukraina po raz pierwszy znalazła się w pierwszej piątce najbardziej niebezpiecznych krajów dla mediów w ciągu ostatnich dziesięciu lat, w trakcie których Instytut prowadzi ranking regionów, gdzie dziennikarze narażeni są na śmiertelne niebezpieczeństwo. Według Instytutu, w okresie od stycznia do czerwca 2014 roku na Ukrainie zginęło siedmiu dziennikarzy, z których pięciu w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, kiedy to na południowym wschodzie kraju rozpoczęła się najostrejsza faza konfliktu zbrojnego. Na liście ofiar znaleźli się: włoski dziennikarz Andrea Roccelli i jego tłumacz Andriej Mironow. Niestety można zaobserwować przykrą tendencję: prawda świata, czy może raczej możliwym tego świata, jest coraz mniej potrzebna. Do tego niebezpieczną dla dziennikarzy, którzy próbują ją przekazać, nie tylko na Ukrainie. W niektórych przypadkach pracownicy mediów stają się „kartą przetargową” w walce o władzę, jak miało to miejsce w Iraku. Bojownicy Państwa Islamskiego demonstracyjnie pozbawili głowy już drugiego amerykańskiego reportera. Przed egzekucją Stephenowi Sotloffowi pozwolono powiedzieć ostatnie słowo. Podobnie jak James Foley, dziennikarz oskarżył o swoją śmierć amerykański rząd, a w szczególności Baracka Obamę. Chociaż, jak widać, nie wzruszyło to prezydenta Stanów Zjednoczonych: po egzekucji Foleya Obama złożył przed kamerami kondolencje krewnym zabitego, a następnie spokojnie poszedł grać w golfa. Teraz media czekają na reakcję mglistego Albionu: po egzekucji Sotloffa kat wciągnął w kadr kolejną potencjalną ofiarę – obywatela Wielkiej Brytanii Davida Haynesa.

Prześladowanie dziennikarzy na Ukrainie, zwłaszcza rosyjskich jest celowe – uważa zastępca dyrektora Departamentu Informacji i Prasy MSZ Rosji Maria Zacharowa, komentując śmierć fotoreportera agencji Rossiya Segodnya Andrieja Stienina. „Zabójcy Stienina są nieludscy. Nieludscy są również ci, którzy nie zauważają celowego prześladowania na Ukrainie

dziennikarzy, zwłaszcza rosyjskich. Jest to normalne zachowanie junty średniego szczebla i jej inicjatorów” – napisała Zacharowa na swojej stronie na Facebooku. Resort złożył kondolencje krewnym i bliskim Andrieja. „Żądamy od Kijowa przeprowadzenia dokładnego i obiektywnego śledztwa w sprawie zabójstwa Stienina i surowego ukarania winnych. W ciągu kilku miesięcy Rosja straciła na Ukrainie czterech dziennikarzy. Jest to bezprecedensowa sytuacja, w tym w porównaniu do innych krwawych konfliktów zbrojnych z ostatnich lat” – podkreśliło MSZ Rosji.

Rosja postawi przed Radą ONZ ds. praw człowieka w Genewie kwestię zabójstw, porwań i przemocy wobec dziennikarzy na Ukrainie – napisał na swoim Twitterze wiceminister spraw zagranicznych Rosji, Giennadij Gatiłow. Wcześniej poinformowano, że OBWE i Amnesty International wezwały do przeprowadzenia śledztwa w sprawie okoliczności śmierci fotoreportera Andrieja Stienina. OBWE zażądało również zbadania wszystkich przypadków zabójstw i napadów na pracowników mediów na terytorium Ukrainy.

Około 200 osób wzięło udział 31 sierpnia w wiecu antywojennym na Champ de Mars w Petersburgu. Akcja pod hasłem „Pokój teraz!” została zorganizowana, aby wezwać do zawieszenia broni na Ukrainie. Uczestnicy rajdu wezwali do przerwania działań we wschodniej części kraju Kijów oraz reżimy separatystyczne Ługańsk i Donieck, a także aktywnie wspierający separatystów reżim na Kremlu. Nie pojawiły się flagi ani symbole Ukrainy ani republik separatystycznych. Protestujący sprzeciwili się również nacjonalizmowi i szowinizmowi po stronie ukraińskiej i rosyjskiej. Uczestnicy protestu, w większości lewicowcy i liberałowie przynieśli transparenty m.in. o treści „Nie dla wojny” i „Putin przekroczył linię”.

Autorzy: Oleg Niechaj (akapit 1), Igor Silecki (18-21), red. GR (3, 4, 7-14, 17, 22, 23), płk (2, 6, 15), gb (6), pł/oa (5), Olga Alehno (16), wiatrak (24)

Źródła: Głos Rosji, Niezalezna.pl, CIA

Kompilacja 22 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”